

Jan Boruta

NA DROGACH PRZYSZŁOŚCI

Wielkie nieporozumienie

Rozmaicie klasyfikujemy różne fakty, zjawiska, rzeczy, osoby. Są podziały czysto formalne, nie mające żadnego istotnego znaczenia, a są takie, które mówią bardzo wiele. Czasem te podziały, które miały niegdyś swoje znaczenie istotne, tracą swój cały sens.

Można naprzykład dzielić ludność Polski na kobiety i mężczyzn. Taki podział wiele nam powie. Można dzielić mieszkańców Polski według wyznania. To będzie jeszcze ciekawsze. Można też obliczyć ilu obywateli państwa ma nazwiska składające się z więcej jak sześciu liter, a ilu ma nazwiska krótsze. To nie będzie miało żadnego sensu. Można jeszcze policzyć, jak liczną jest warstwa szlachecka w porównaniu do reszty ludności. Taki podział był bardzo ciekawy w czasach porządków — a teraz przynosiłby korzyść minimalną. Za to zjawiają się nowe kryteria, nowe podziały istotne znaczenie mające.

Jakiś czas np. utrzymuje się podział na pracowników umysłowych i fizycznych, który coraz bardziej traci swój sens. Ale np. ciekawe jest obliczenie uprawnionych i nieuprawnionych do głosowania.

Czasem różne „podziały” tracą swój sens w gruncie rzeczy, ale mają duże znaczenie dla opinii, która z opóźnieniem orientuje się w zachodzących zmianach.

Gospodarka np. dzieli się u nas na prywatną i publiczną. Przedsiębiorstwo „państwowe” i „prywatne”, to zupełnie odrębne napozór pojęcia.

A jednak... Twierdzą, że większa jest różnica między małym warsztatem rzemieślniczym a wielką hutą prywatną, niż między hutą państwową Starachowice (która zresztą ma formę spółki akcyjnej), a hutą „prywatną”. Oczywiście różnica społeczno-gospodarcza — bo techniczna jest oczywista.

Mają warsztat, to własność osobista bezpośrednio, wielkie przedsiębiorstwo, to własność pośrednia większej lub mniejszej liczby ludzi, własność nieosobista.

Wielkim przedsiębiorstwem kierują dyrektorzy i urzędnicy. Jego akcje znajdują się dajmy

na to w posiadaniu „polskiego” banku. Skolei tym bankiem kierują dyrektorzy, a jego akcje znajdują się w posiadaniu banku zagranicznego, znów prowadzonego przez urzędników — dyrektorów. Gdzieś bardzo daleko ukryci są istotni akcjonariusze — właściciele. Związek między nimi, a przedsiębiorstwem jest bardzo luźny, bardzo pośredni. Niewiadomo dokładnie, kto właściwie odpowiada za kierunek polityki dyrekcyjnej przedsiębiorstwa państwowego, niż fabryki lub warsztatu, należącego do jednej osoby, lub nawet do kilku osób, które same w fabryce, czy warsztacie pracują?

Tu mamy gospodarkę właścicieli — w przedsiębiorstwach akcyjnych i państwowych gospodarkę urzędników. Dlatego zwolennicy prawdziwej własności prywatnej większą wagę przywiązują do rozdrobnienia wytwórczości, niż do tego, by to lub inne wielkie przedsiębiorstwo znajdowało się w rękach „nieznanych akcjonariuszy”, a nie np. skarbu państwa, samorządu lub t. p.

Bezpośrednie kierownictwo zakładem pracy przez właściciela ma ogromne zalety. Właściciel związany ze swym warsztatem, wytyczy wszystkie siły, by utrzymać go w ruchu, by zapobiec wypadkowi. Między innymi ograniczy także swoje wydatki osobiste. Sam ponosi odpowiedzialność prawną i moralną za działalność swego warsztatu. Liczy na własne siły.

A w przedsiębiorstwie akcyjnym... Dyrektor w przededniu upadłości inkasuje swą miesięczną pensję w wysokości 75 tysięcy złotych (był taki wypadek), a potem żąda jeszcze „odprawy”. Odpowiedzialność za błędy przerzuca na swych mocodawców zagranicznych, którym nie zrobić nie można. Interesuje go sprawa otrzymania innej posady, a nie sprawa utrzymania przedsiębiorstwa.

Zyski zdobywa przez nieuczciwe kombinacje kartelowe, albo machinacje akcyjnymi — dobra organizacja pracy niewiele go obchodzi. W ten sposób przemysł zamiast przynieść dochody wytworzone, daje akcjonariuszom

większości dochody zabrane innym: spożywców, robotników, drobnym akcjonariuszom.

Własność według nauki katolickiej łączy się z ciężką odpowiedzialnością moralną za jej odpowiednie używanie. Jakżeż można myśleć o tej odpowiedzialności, kiedy nikt nie wie kto za kierowanie własnością odpowiada? Gdy w jakimś społeczeństwie trudno doprowadzić do tego, by własność anonimowa, pośrednia, zanikła, należy wybierać złomniejsze. Tak naprzykład mniejszym złem jest kierowanie przedsiębiorstwami wielkimi przez urzędników działających w imię interesu publicznego, niż przez urzędników pracujących dla obcego kapitalisty.

Trzeba tylko dbać o to, by takie wielkie przedsiębiorstwa (np. elektrownie, monopole etc.) pra-

cowały dla drobnej wytwórczości, starały się stworzyć jaknajlepsze możliwości jej rozwoju, a nie uprawiały ordynarnego wyzysku świata pracy.

Trzeba także zmienić oblicze moralne kierowników wielkiego przemysłu. Służba dla Narodu, ambicja służenia jego wielkości powinna być dla nich silniejszym motywem działania, niż chęć nabicia kasy. Wierzę, że to jest możliwe, bo wierzę w siły moralne Narodu polskiego.

Obroncy nadużyć wielkiego kapitału mienią się obrońcami prywatnej własności. Nieprawda, panowie. Bronienie porządku rzeczy (czy raczej... nieporządku), który doprowadzić może do zupełnego zaniku własności prywatnej.

To jest wielkie nieporozumienie.

Tragedja piekarni mechanicznej

Wybudowana kosztem 8 milj. zł.

przynosi olbrzymie deficyty i dać 25 proc. przewidzianej produkcji

Wczoraj, podaliśmy wiadomość, że b. naczelnik dyrektor miejskiej piekarni mechanicznej, p. Feliks Sommer, otrzymał z Zarządu Miejskiego odszkodowanie w wysokości 16.500 zł. Wysokie to odszkodowanie mimowolnie przypomina całą historię budowy miejskiej piekarni mechanicznej, która to budowa pochłonęła olbrzymie sumy, a nie dała miastu pełnych korzyści.

Budowę piekarni rozpoczęto w r. 1923-im. Koszt budowy wyniósł przeszło 7 milionów zł., koszty przeróbki i adaptacji zupełnie nowej piekarni pochłonęły dalsze 600.000 zł., tak, że ogólny koszt przekroczył 8 milionów zł.

Ale tutaj dopiero zaczęła się tragedia. Okazało się, że piekarnia zainstalowana w miejskiej piekarni mechanicznej, była pochodzenia francuskiego i nie są nastawione na wypiek pieczywa żytniego — pyłowego oraz razowego, a raczej mogły wypiekać tylko pieczywo pszenne.

Najwyższa wydajność pieców nastawiona jest na 75.000 kg. na dobę, wypiek zaś wynosi przy

trzech zmianach pracowników tylko 48.000 kg. na dobę.

W książce prof. Biegieleisena p. t. „Polityka aprowizacyjna miast” czytamy, że maszyny francuskie nie są odpowiednie do wypieku wymaganego u nas chleba. Zachodzi tedy konieczność zwiększenia wypieku okrągłego chleba pyłowego, a do tego trzeba by przerobić dwa piece lidonowskie, których przeróbka kosztowałaby około 40.000 zł. Autor stwierdza w dalszym ciągu, że piekarnia wybudowana na początku tylko trzy gatunki pieczywa, ostatnio wszakże po wielu wysiłkach technicznych wypuszcza już na rynek jeden gatunek pieczywa.

Wyniki finansowe piekarni również kształtują się fatalnie. W r. 1923-4 piekarnia przyniosła 708.151 zł. strat, w latach 1930/31/32 straty te powiększyły się do przeszło miliona złotych, a dopiero w r. 1933/34 zmniejszyły się ponownie i wyniosły 581.000 zł., łącznie przeszło 5 lat eksploatacji piekarni miejskiej przyniosła około 4 milionów zł. strat, czyli razem z kosztami budowy na piekarnię wydatkowano 12 milionów zł.

Z punktu więc ekonomicznego piekarnia miejska minęła się z celem, a jedynie, jak twierdzi prof. Biegieleisen, podniesiony został poziom sanitarny wypieku w stolicy.

Z krótkich tych zestawień wynika, że budowa piekarni była pomysłem chybionym, zarówno z punktu widzenia technicznego, jak i finansowego. Przeinwestowanie piekarni tłumaczą niektórzy obrońcy tej instytucji dość swoiście, a mianowicie, że winę ponoszą tutaj niskie koszty produkcji ręcznej. Jako kontrargument, możnaby wysunąć, że mamy w innych miastach Polski równie wiele zakładów mechanicznych, w których chleba i bułki, które nie tylko nie dają strat, lecz przynoszą zyski, choć obok tych piekarni mechanicznych istnieją również piekarnie ręczne. Na korzyść tych piekarni przemawia to, że są one w rękach przedsiębiorstw prywatnych, którzy są fachowcami i od szeregu lat prowadzą interesy piekarskie.

Ważnym momentem w finansach piekarni mechanicznej stolicy są sprawy organizacyjne, a więc wydatki administracyjne, wydatki reklamowe, kancelaryjne i t. p., są one stosunkowo wysokie w porównaniu z kosztami surowca. Surowiec bowiem dla jednego kilograma wypieku pochłania 25,46 grosza, a koszty administracji i organizacji, aż 10,54 grosza. Personal biurowy piekarni miejskiej jest niezwykle liczny, zwłaszcza w porównaniu z pracownikami fizycznymi.

Dług piekarni spłacać ma miasto, a według przewidywań prof. Biegieleisena piekarnia po 10-ciu latach, pokrywając tymczasem koszty wypieku i obniżając cenę wypieku poniżej ceny rynkowej,

Oszczersiwa przemysłnika o biciu na posterunku straży granicznej

W sierpniu 1933 r. dwaj wywiadowcy II brygady urzędu celnego zatrzymali w Warszawie niejakiego Szyję Himmela, jako podejrzanego o trudnienie się zawodowym przemytem. Himmel odprowadzony został do komendy głównej straży granicznej i podczas badań przyznał się do uprawiania przemytu. W dwa dni później jednak, kiedy przesłuchiwał go sędzia śledczy, Himmel cofnął swe poprzednie zeznania, oświadczając, że są one nieprawdziwe i wymuszone terorem. Dozwał on, że podczas badania bili go funkcjonariusze straży granicznej. Na żądanie sędziego śledczego podał nazwiska tych funkcjonariuszy: Jerzego Dytyza i Marjana Płoskiego.

Oskarżenie Himmela było tak sensacyjne, że straż graniczna z urzędu zaczęła prowadzić dochodzenie przeciwko obu funkcjonariuszom. Dytzi i Płoski kategoricznie zaprzeczali wymuszaniu

zeznań od Himmela. W pokoju, gdzie odbywało się badanie, jak następnie stwierdzono, znajdowali się wówczas czterej urzędnicy straży, którzy, będąc przez cały czas obecni badaniu, stwierdzili, iż oskarżenie Himmela jest kłamstwem.

Na tej zasadzie Himmel stanął przed Sądem Okręgowym pod zarzutem fałszywego oskarżenia funkcjonariuszów straży granicznej. Do winy nie przyznał się i dalej uparcie twierdził, że został dotkliwie pobity. Do akt sprawy załączono plan sytuacyjny lokalu, w którym odbyło się badanie. Z planu tego widać, że w razie bicia Himmela przez funkcjonariuszów odgłosy musiały dochodzić do sąsiednich pokoi, gdzie pracowało wielu urzędników. Tymczasem nikt nie słyszał rzekomych okrzyków protestu i bólu, jakie miał wydawać z siebie badany.

szasem będzie mocną spłacać miastu dług. Uwagi te są dość optymistyczne, bo co się stanie po 10-ciu latach z piekarnią, można zgóry przewidzieć. W każdym razie nie będzie ona zdolna do spłacania długów.

Pod względem sanitarnym pie-

karnia nie spełnia również zadania, gdyż lwią część zapotrzebowania ludności pokrywają piekarnie prywatne. Wynika to z tego, że zamiast 75.000 kg. produkcji na dobę piekarnia mechaniczna produkuje zaledwie 15—20.000 kg. t. j. 25 proc. produkcyj-

NOWINY SPORTOWE

BOKSERZY MAKKABI POKONAŁI CUIAVIĘ.

W niedzielę w gmachu cyrku warszawskiego odbył się w ćwierćfinałach o mistrzostwo Polski mecz pomiędzy mistrzem Warszawy, Makkabi, a mistrzem Pomorza — Cuiavią z Inowrocławia.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny stołecznej w stosunku 10:0. Poszczególne walki dały nast. wyniki:

Musza: Brnbaum (M) pokonał Ięko na punkty Łódź.

Kog.: Rosenblum (M) niezbyt zasłużenie wypunktował Rogowskiego, który był pięściarzem równorzędnym i zasłużył na remis.

Piórkowa: Dudziak (C) zwyciężył na punkty Borensteina.

Lekka: Neustadt (M) znokautował w czwartej rundzie Fabiniego, Bokser Makkabi miał znaczną przewagę przez cały czas, a Fabinowski w drugiej i trzeciej rundzie poszedł kilka razy na deski. Bokser pomorski wykazał wspaniałą twardość i ambicję.

W wadze pośredniej — Radomski, najlepszy zawodnik w zespole pomorskim, pokonał Frodasa przez nokaut techniczny. Po pierwszej rundzie ciężko kontuzjowany warszawianin zrezygnował z dalszej walki.

W wadze średniej — Pilnik w pierwszej minucie walki silnym ciosem w żołądek znokautował Lewandowskiego (C).

W wadze półciężkiej Józefowiak (C) zasłużenie wypunktował Stahla, wreszcie w wadze ciężkiej Nauding (M) nieprzekonywująco zwyciężył Zielińskiego na punkty. Bokser inowrocławski słabszy był jednak, niż naogół przypuszczano.

Zaraz po meczu Cuiavia złożyła protesty w sprawie wyniku meczów Pilnika i Naudinga, reklamując w nokaucie boksera Makkabi — cios za niski. Komisja sędziowska oba protesty odrzuciła.

Mecz ścisnął komplet publiczności do cyrku.

Bokserzy Cuiavii wykazali dużą agresywność, siłę fizyczną i ambicję, jednak technicznie prezentują się jeszcze dość słabo. W zespole tym najlepiej wypadli — Radomski i Rogowski.

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO IKP. NAD WARTĄ.

ŁÓDŹ, 13. I. (PAT). Rozegrany w Łodzi mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — IKP. zakończył się po burzliwym i nienormalnym przebiegu sensacyjnym zwycięstwem IKP. w stosunku 9:7. Jest to pierwsza porażka Warty w rozgrywkach o mistrzostwo. Warta wprawdzie wystąpiła bez Majchrzyckiego, ale Łódzianie byli jeszcze bardziej osłabieni brakiem swych reprezentacyjnych bokserów aż w czterech wagach (musza, kogucia, półciężka i ciężka), nie biorąc już pod uwagę, że IKP. w wadze ciężkiej oddał 2 punkty bez walki. Łódzianie uważają również, że w spotkaniu Sipińskiego z Banasiakiem, Łódzianin został przez sędziów skrzywdzony przynajmniej o punkt.

ZAGINIEŃ NARCZARZE.

MOSKWA, 13. I. (PAT). Sztafeta narcarzy sowieckich, która w dniu 6 b. m. wyruszyła z Leninianką przez Alagez do Eriwanu, osiągnęła nazajutrz szczyt Alagez poczem nie dała więcej znać o sobie.

Na poszukiwanie zaginionych narcarzy wyruszyła ekspedycja ratownicza narcarska i samolot, wysłane z Eriwanu. W zaginionej sztafecie znajdowało się 12 mężczyzn i 3 kobiety.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA POLSKI ODBĘDĄ SIĘ OSTATECZNIE W WARSZAWIE.

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski organizator tegorocznych indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski postanowił za zgodą Warszawskiego Związku Bokserskiego w kwietniu w Warszawie. Powodem tej decyzji jest niemożliwość znalezienia odpowiedniej sali w Łodzi.

HOKEISCI CZARNYCH POKONAŁI LI WARSZAWIANKĘ.

Wczoraj, w niedzielę, na torze lodowym Warszawianki odbył się mecz hokejowy w pułt finalowej o mistrzostwo Polski pomiędzy lwowską drużyną Czarnych a Warszawianką. Mecz zakończył się zwycięstwem Czarnych w stosunku 4:2 (4:1, 0:1, 0:0).

HOKEISCI CRACOVII POKONAŁI POGON.

W niedzielę odbył się w Krakowie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski, w którym Cracovia pokonała lwowską drużynę Pogoni 4:1 (2:0, 0:0, 2:1).

LUSZCZEK WYGRYWA KONKURS SKOKÓW NA KROKWI.

ZAKOPANE, 13. I. (PAT). W niedzielę rozegrano na skoczni na Krokwach międzyklubowy konkurs skoków. Zainteresowanie meczem duże, Publiczności ponad 2.000. Pierwsze miejsce zajął Łuszczek Izidor „Wisła” nota 219,8, skoki 46 i pół i 53 m.

2) Kolesar Piotr „Wisła” nota 211,3 skoki 45 i 51 mtr.

3) Maruszarz Andrzej S.N.P.T.T. nota 208,7 skoki 42 i pół i 53 mtr.

4) Maruszarz Jan S.N.P.T.T. nota 207 skoki 43 i 49 i pół mtr.

5) Bochenek „Wisła” nota 200,1 skoki 42 i pół i 48 mtr.

6) Orlewicz „Wisła” nota 186,1 skoki 39 i pół i 43 i pół mtr.

7) Mrowca „Sokol” nota 178,1 skoki 35 i 43 i pół mtr.

Poza konkursem Maruszarz Andrzej skończył 58 mtr.

LEGJA WARSZAWSKA BIJE ŁKS. 6:0.

ŁÓDŹ 13. I. (PAT). W Łodzi w meczu hokejowym Warszawska Legja pokonała Łódzką ŁKS. 6:0 (1:0, 3:0, 2:0). Na tak wysoką porażkę Łódzianie nie zasłużyli, chociaż niewątpliwie ustępowali znacznie przeciwnikowi. Najlepszym na boisku był Glowacki zdobywca większości bramek.

ZAWODY NARCZARSKIE W KRYNICY.

KRYNICA, 13. I. (PAT). W niedzielę odbyły się dalsze rozgrywki narcarskie młodzieży w wieku 12 — 17 lat, zorganizowane przez Okr. Zw. Narc. na odznakę PZN. Trasa biegu wynosiła 4 km.

W biegu chłopów zwyciężył Cisowski w czasie 23 min., 2) Nalepka 25:16 sek., 3) Rychniński.

JĘDRZEJOWSKA PRZENOŚI SIĘ DO WARSZAWY.

Mistrzini Polski Jadwiga Jędrzejowska przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie otrzymała posadę. W związku z tem, jej wyjazd na wiosnę zagranicę znajduje się pod znakiem zapytania.

STAN ZAWODÓW O MISTRZOSTWO BOKSERSKIE POLSKI.

Po niedzielnym zawodach o drugie mistrzostwo w boksie stan tabeli zawodów przedstawia się obecnie następująco:

1) Warta — Poznań 3 4:2 31:17
2) Makkabi — Warsz. 3 4:2 30:18
3) Cuiavia — Inowrocław 3 2:4 19:28
4) IKP — Łódź 2 2:4 16:32

Bagno w hotelikach warszawskich

Skandaliczny proces o łapownictwo

Sąd Okręgowy dalej prowadzi proces o łapownictwo i tolerowanie nierządu w hotelikach warszawskich. Obecnie odbywa się badanie świadków.

Podkomisarz policji Wajdyk rozpoczął swe zeznania od wydania opinii o każdym z oskarżonych policjantów. Opinia podkomisarza podobna jest bardzo do tych, jakie o oskarżonych wysłuchali już poprzedni świadkowie przełożeni. Oskarżeni policjanci cieszyli się naogół bardzo dobrą opinią i posiadali zaufanie swoich zwierzchników.

— Co świadkowi wiadomo o tolerowaniu nierządu w hotelach? — zapytuje sąd.

— Policja warszawska orientuje się bardzo dobrze, że w całym szeregu hotelików potajemnie wynajmuje się pokoje w celach nierządu. Wykroczenia te są bardzo skrupulatnie ścigane. Jeżeli

jednak idzie o hotel „Grójecki” uprawiany tam nierząd tolerowano jako zło konieczne.

— Co to znaczy zło konieczne? Niech świadek bliżej objaśni sąd — naciera obrona.

Podkomisarz tłumaczy, iż za zło konieczne uważa wielkie trudności, jakie następują się przy rozciąganiu ścisłej kontroli i opieki nad hotelami, wynajmującymi pokoje na godziny. W hotelu „Grójeckim” sytuacja była o tyle trudna, że hotel posiadał potajemne drugie wyjście, przez które wyprowadzano parki wraz z pojawieniem się policji. Szczegółowo policja dowiedziała się o tem wyjściu, a wówczas kompromitujący lokatorów hotelu ratowali się ucieczką przez balkon.

Nad wyraz ciekawe są zeznania świadka Szymańskiego, długoletniego pracownika hotelu Saskiego. W hotelu tym były specjalne

pokoje, które odnajmowano tylko „parkom”. Pokoje te opatrzone były tajemniczą literą „C”, co według świadka znaczy „chwilowy”. Do hotelu przychodziły „parki” i portjerzy mówili między sobą o łapówkach dawanych policji. Pewnego dnia zarządca hotelu, Skulski, robił wymówki portjerowi Urbańskiemu, że zamało wynajmuje pokoiów C.

— Nie można pierwszemu lepsze mu gościowi z ulicy dawać pokoiu — tłumaczył się portjer. — Przyjdzie czasem gość pijany i wyrabia arabskie awantury na całym hotel.

— Niech będą krzyki, ale za to będzie kasa — odpowiedział Skulski.

Następny skolei świadek nazwiskiem Sztek, uosobienie naiwności, daje prokuratorowi ważkie dowody winy oskarżonych. Sztek powiedział kassowemu hotelu Saskiego. Początkowo był aresztowany, ale wobec braku winy z jego strony został wypuszczony na wolność.

Z polecenia zarządców hotelu Sztek księgowal wszystkie pożyczki mu podane, nieraz bardzo tajemnicze. Np. 50 zł. pan dzielnicy, 30 zł. pp., 100 zł. wiadomo.

— Kiedy pytałem się co to znaczy — mówi kasjer — odpowiadał mi, że mnie to nie powinno obchodzić. Nie dowiadywałem się więc, tembardziej, że sam pan zarządca kazał mi bezkrytycznie wpisywać takie pożyczki do księzek kasowych.

Część świadków przesłuchano przy drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Himmela na 1 miesiąc aresztu.

Kontrolę gospodarki miejskiej przeprowadzać będzie komisja rewizyjna

Jak już donieśliśmy, w dniu dzisiejszym, o godz. 19-ej, zbierze się na Ratuszu komisja rewizyjna, powołana przez władze nadzorcze, a więc przez Min. S. W. Komisja składa się z 9-ciu osób, z przewodniczącym, p. Arturem Sliwińskim na czele.

Posiedzenie dzisiejsze będzie konstytucyjne i m. in. rozważany będzie na nim program prac tego ciała oraz ustalony będzie regulamin. Zakres działania komisji rewizyjnej jest dość szeroki, albowiem będzie

ona miała prawo badania gospodarki miejskiej, powoływania ekspertów i t. p. Specjalnym zadaniem komisji rewizyjnej będzie kontrola nad tem, czy zalecenia władz nadzorczych są przez samorząd warszawski wykonywane, a przedewszystkiem czy wykonywany jest prawidłowo budżet.

Członkowie komisji rewizyjnej na równi z członkami tymczasowej rady miejskiej wykonują swe funkcje honorowo. Posiedzenia komisji są niejawnie.